

n w

KWARTALNIK
nr 75, 3/2024



Już prawie całkiem zapomnieliśmy o tym, jak trudno było osobom na wózkach przemieszczać się po mieście. Pięknie nam miasto i staje się bardziej przyjazne dla niepełnosprawnych. O tym, w jakim kierunku miasto będzie się rozwijać, jakie będą priorytetowe inwestycje – można przeczytać w wywiadzie z prezydentem Skierniewic Krzysztofem Jażdżykiem.

Jak na dłoni widać, że zmiany języka mają związek ze zmianami politycznymi. Zielone światło dla feminatyw od polityków nie oznacza jednak, że one się przyjmą. Argumenty, że końcówki żeńskie brzmią niepoważnie, lekceważąco, mają swoją moc i tradycję. W 1911 r. autor zamieszczonego w „Poradniku językowym” artykułu „Doktor filozofii (kobieta)” nazwał ten brak odmiany gwałceniem języka. Potężnym gwałcicielem języka w tym sporze była wówczas Eliza Orzeszkowa. Język się zmienia, wręcz można powiedzieć – męźniej. Spoglądając na dyskusję o żeńskich końcówkach sprzed ponad 110 lat śmiało możemy uznać, że dzisiejsi gwałciciele języka, to miłośnicy feminatywów.
mr

**Galeria Pod Tytułem:
Patryk Podkoń „Estera
Karp – inspiracje”.
2 nagroda w
eliminacjach
konkursu „Moja
Przygoda w Muzeum”
Praca wykonana
w pracowni
plastycznej
pod kierunkiem
Liliany Kozłowskiej-
Grzelczak.**

redakcja: Marzena Rafińska,
redakcja wydarzeń: Danuta Czerwińska
sekretarz redakcji: Tomasz Skoneczny
korekta: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
projekt graficzny: mr
druk: pracownia komputerowa
wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

nw, kwartalnik
adres redakcji: ul. Nowobielańska 92 B,
96-100 Skierniewice, e-mail: n-w@o2.pl
www.facebook.com/NW
nakład: 500 egz.



Piotr Bożalek



Krzysztof
Skowroński

4

By miasto było przyjazne / z Krzysztofem Jażdżykiem, prezydentem Skierniewic rozmawia zespół redakcyjny

10

Żeńskie końcówki / Jakub Zmitrowicz, Katarzyna Wesołowska, Krzysztof Skowroński

12

Feminatywy / Tomasz Skoneczny

14

Choroba czy właściwość / Patryk Podkoń, Marcin Wawrzyniak, Jakub Zmitrowicz, Arkadiusz Madej

16

Niepełnosprawność a choroba / Tomasz Skoneczny

18

Sen o Krakowie / Jakub Zmitrowicz

20

Półki pełne książek / Bożena Lesiak

22

W wydarzenia

31

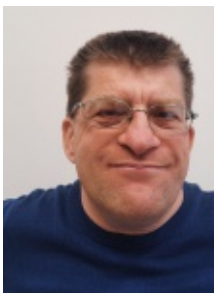
Humor / Bogusław Puzio

32

Jeśli tylko zechcesz dostrzec



Patryk Podkoń



Marek Kołtan



Arkadiusz Madej



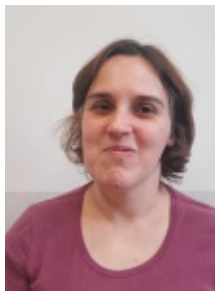
Tomasz Skoneczny



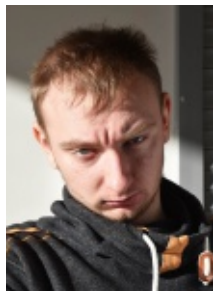
Bożena Lesiak
współpraca



Marcin Wawrzyniak



Katarzyna Wesołowska



Jakub Zmitrowicz



Bogusław Puzio
współpraca

3
nw

Z KRZYSZTOFEM JAŹDŹYKIEM
PREZYDENTEM MIASTA SKIERNIEWICE
ROZMAWIA ZESPÓŁ REDAKCYJNY

By
miasto
było
przysia-
żne



fot. archiwum Urząd Miasta Skierniewice

Jest prezydentem miasta od 2014 r. Ostatnie wybory wygrał w pierwszej turze dystansując swoich przeciwników na prezydencki fotel. Żadnemu z jego poprzedników nie udało się sprawować urzędu przez trzy kadencje. W trzeciej kadencji prezydenckiej Krzysztof Jażdzyk stawia na miasto przyjazne mieszkańcom: z basenami, nowymi drogami i miejscami pracy.

5
nw

Arkadiusz Madej: Czy trudno było wygrać wybory prezydenckie w pierwszej turze?

Krzysztof Jażdzyk: To były wyjątkowo ważne wybory. Zawsze oddanie się pod ocenę mieszkańców wiąże się z pewną niewiadomą i stresem. W przypadku ostatnich wyborów była to ocena nie tylko ostatniej kadencji, ale tak naprawdę dwóch poprzednich, czyli dekady pełnienia funkcji prezydenta Miasta Skierniewice. Wygranie wyborów po raz trzeci to dla mnie wielka nobilitacja. Jest to szczególnie osiągnięcie, ponieważ do tej pory w historii miasta nie udało się nikomu wygrać trzeciej kadencji. W ostatnich wyborach konkurowałem z kandydatami wspartymi lub kojarzonymi z dużymi partiami politycznymi. Prawo i Sprawiedliwość miało swojego kandydata, kolejny był kojarzony z Platformą Obywatelską. Do tego były prezydent wystawił swojego kandydata. Konkurencja była więc duża, ale udało się. Dotychczasowa praca została doceniona. Poparcie skierniewiczian, to nie tylko poparcie mojej osoby, ale także potwierdzenie mojej wizji rozwoju miasta.

Tomasz Skoneczny: Jednym z punktów pana programu wyborczego była budowa mieszkań dla osób z niepełnosprawnościami. Jakie to będą mieszkania i dla kogo?

Jesteśmy po rozstrzygnięciu przetargu na budowę dwóch bloków komunalnych przy ul. Miedniewickiej. Na parterze będzie kilka mieszkań dedykowanych dla osób z niepełnosprawnościami, na tyle samodzielnych, by mogły w nich mieszkać i funkcjonować bez pomocy innych. Wnioskowaliśmy o dofinansowanie budowy tych mieszkań. W planie jest także tworzenie kolejnych mieszkań treningowych. To świetne rozwiązanie, które sprawdza się w przypadku Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, pozwala przygotować osoby z niepełnosprawnościami



fot. archiwum Urząd Miasta Skierniewice



fot. archiwum Urząd Miasta Skierniewice

do samodzielnego życia. Chcemy stworzyć taką przestrzeń, a samo działanie poprzedzić konsultacjami ze stowarzyszeniami, które na co dzień dbają o los osób z niepełnosprawnościami w naszym mieście.

Tomasz: Co z osobami niezdolnymi do samodzielnej egzystencji, które potrzebują dwudziestoczętrogodzinnej opieki? Czy mogłyby zamieszkać w takich mieszkaniach chronionych?

Stowarzyszenie „Ja-Ty-My” z Łodzi pomaga takim osobom. W tej chwili nie mamy rozwiązań zastępujących taką opiekę. Wdrażane są rozwiązania wspierające. Staramy się zwracać na to uwagę i organizować pomoc w codziennych sytuacjach. To są dylematy, przed których rozwiązaniem niewątpliwie stoimy. Nie wykluczamy na tę chwilę, że mieszkania będą dostępne dla osób z opiekunami. Z tego co wiem, prowadzone są one jako mieszkania treningowe lub wspierane. Cały czas analizujemy tę kwestię. Podpatrujemy także dobre praktyki w innych samorządach.

Arkadiusz: Jest pan myśliwym. Co pan lubi w polowaniach?

Najbardziej lubię obcować z przyrodą. Przebywanie na łowisku jest dla mnie odskocznią od codziennych obowiązków. Uwielbiam także łowić ryby. Woda i las to są miejsca, w których najlepiej odpoczywam. Z łowiectwem związane są kwestie etyki oraz tradycji łowieckiej, obrzędy, które bardzo lubię. Bez wątplenia jednak najważniejsze jest przebywanie na łonie natury.

Katarzyna Wesołowska: Czy chodzi pan na siłownię?

To bardzo dobre pytanie! Na pewno ćwiczenie na siłowni byłoby wskazane, ale muszę przyznać, że nie wyrobiłem takiego nawyku. W dużej mierze związane jest to z brakiem czasu, choć oczywiście mam świadomość, że w przypadku aktywności fizycznej nie powinno to być wytłumaczeniem. Mam nadzieję, że teraz, po wyborach samorządowych znajdę chwilę na aktywność, choć bliżej mi do rekreacji na rowerze, niż dźwigania ciężarów na sali. Pierwsze wycieczki rowerowe i „nabijanie kilometrów” dla Skierniewic w ramach akcji Rowerowa Stolica Polski są już za mną.

Jakub Zmitrowicz: Czy ma pan w planie stworzyć miejsca do aktywności np. odkrytą pływalnię czy też inne miejsca, gdzie można popracować nad kondycją fizyczną?

7 maja podpisaliśmy umowę z wykonawcą na budowę Centrum Sportu i Rekreacji wraz z krytą pływalnią przy ul. Sobieskiego. W jednym kompleksie będą mieściły się kryte pływalnie, sauny, jacuzzi, zjeżdżalnie, a także siłownia, komora hiperbaryczna czy przestrzeń do hydroterapii. Na terenie obiektu będzie także kryte lodowisko, które latem zamienimy w korty tenisowe. Ta przestrzeń będzie oczywiście dostosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Planujemy, że za dwa i pół roku, może trzy lata powstanie przy ul. Sobieskiego nowe sportowe centrum. W pierwszej fazie chcemy zbudować baseny do nauki pływania, rekreacji i pływania sportowego dla dzieci, młodzieży i dorosłych. W drugiej – zajmiemy się wodami termalnymi. Myślę, że to będzie coś, czego wszyscy oczekiwaliśmy i będziemy z tego korzystać.

Krzysztof Skowroński: Przydałoby się zrobić zjazd nad zalew Zadębie dla wózków. Czy ma pan taki zamiar?

Jeśli chodzi o osoby poruszające się na wózkach to jest możliwość zjazdu nad zalew od strony parkingu przy ul. Konwaliowej oraz od strony ul. Strobowskiej. Podczas rewitalizacji tego rekreacyjnego serca Skierniewic zadbałiśmy o te rozwiązania. Jeżeli są jednak dodatkowe pomysły, które uczyniłyby tę przestrzeń bardziej inkluzywną, jesteśmy na wszystkie otwarci. Jak zauważacie, zalew Zadębie cały czas się zmienia. Systematycznie powstają tam nowe atrakcje, elementy małej architektury, place zabaw dla najmłodszych. Obecnie jesteśmy na etapie realizacji nowego skateparku.

Arkadiusz: Jechał pan do ślubu bryczką. Czy jazda bryczką jest przyjemna? Czy lubi pan zabytkowe pojazdy?

Oczywiście, jest bardzo przyjemna. Lubię zabytkowe pojazdy. Sam mam kilka klasyków. W mojej kolekcji jest Trabant z 1972 roku, Fiat 126 p, czyli popularny „Maluch” z 1980 roku oraz Wartburg z 1985 roku.

Tomasz: Obecne trwa zazielenianie skierniewickiego rynku. W przyszłości planuje się przebudowę płyty głównej. Czy zmieni się jej nawierzchnia na taką, żeby łatwej było poruszać się osobom na wózkach inwalidzkich czy matkom z dziećmi w wózkach?

Przy okazji zazieleniania skierniewickiego rynku powstaje wzdłuż trzech pierzei rynku przestronny dwumetrowy chodnik między szpalerami drzew, który będzie spełniał oczekiwania mieszkańców, jeśli chodzi o komfort poruszania się. To wnioski nie tylko płynące od osób z niepełnosprawnościami, ale także od mam z dziećmi w wózkach czy pań w butach na wysokim obcasie. Zamiast kostki będą w tym miejscu gładkie płyty granitowe, po których można poruszać się bez utrudnień. Jeżeli uda się w przyszłości pozyskać pieniądze na rewitalizację całego rynku, to zmienimy całą nawierzchnię na bardziej przyjazną, dostosowaną do dzisiejszych standardów,



fot. archiwum Urząd Miasta Skierniewice

niwelującą bariery architektoniczne. Rewitalizacja obejmowałaby też ulicę Gałęckiego oraz Senatorską. Natomiast w tej chwili koncentrujemy się na nasadzeniach i nowej nawierzchni w alei między drzewami.

Jakub: Jestem osobą ze spektrum autyzmu. Czy rozważa pan stworzenie zakładów i miejsc pracy przystosowanych dla autystyków i dla innych osób z niepełnosprawnościami?

Samorząd nie tworzy bezpośrednio zakładów pracy, ale ściśle współpracujemy z różnymi przedsiębiorstwami i staramy się inspirować lokalny rynek pracy. Pierwszym i ważnym krokiem jest chociażby organizacja praktyk zawodowych, klas patronackich. Wiem, że w mieście jest kilka zakładów, gdzie osoby z niepełnosprawnościami mogą podjąć pracę, jak na przykład Spółdzielnia Inwalidów Zakład Elementów Indukcyjnych, którego mój tata był przez wiele lat prezesem. Na ul. Czerwonej jest firma Andex, produkująca akcesoria łazienkowe, która zaczynała działalność jako zakład pracy chronionej. Do dziś zatrudnia osoby z niepełnosprawnościami, choć już bardzo rzadko. Fajnym miejscem jest oczywiście także Warsztat Terapii Zajęciowej, który daje możliwości personalnego rozwoju. Na pewno będziemy wspierać takie miejsca. Raczej skupimy się na programach, niż tworzeniu zakładów pracy dla osób z niepełnosprawnościami.

Tomasz: Jak będzie wyglądała współpraca z WTZ?

Jeśli chodzi o Warsztat Terapii Zajęciowej to zawsze macie mnie po swojej stronie. Jestem otwarty na potrzeby

warsztatu. Widać to chociażby po warunkach lokalowych i socjalnych w jakich WTZ funkcjonuje. Na przestrzeni ostatnich lat udało nam się stworzyć ogromny prospołeczny kompleks obiektów przy ulicy Nowobielańskiej. Jestem przekonany, że wyróżnimy się na tle regionu.

Tomasz: Skrzyżowanie ul. Nowobielańskiej z ul. Armii Krajowej jest dość niebezpieczne dla ruchu drogowego w godzinach szczytu. Samochody z ul. Nowobielańskiej czekają po kilka minut, aby przejechać przez to skrzyżowanie. Czy w niedalekiej przyszłości planowanie jest rozwiązane tego problemu np. zrobienie w tym miejscu ronda lub światła?

To jest bardzo trafne i mądre pytanie. Jestem zwolennikiem budowy rond, bo są to bezkolizyjne rozwiązania, które upłynniają ruch pojazdów. We wspomnianym miejscu pewnie taka organizacja ruchu również poprawiłaby bezpieczeństwo. Niemniej warto pamiętać, że inwestycji infrastrukturalnych w mieście mamy bardzo wiele. Priorytetowa jest budowa nowego wiaduktu. Obecnie

czekamy na finansową możliwość jego wybudowania. Mamy także projekt budowy ronda przy ulicy Łowickiej. Jak widzicie, inwestycje mają swoją hierarchię. Nie wykluczam, że w obecnej kadencji samorządowej uda się usprawnić również tę drogową przestrzeń.

Tomasz: Obecnie dużo mówi się w Polsce o schronach dla obywateli w związku z ewentualnym zagrożeniem wojną. Jak wygląda ta kwestia w Skierniewicach? Czy w mieście są schrony?

W związku z tym, że przez wiele lat mieliśmy w mieście dwie jednostki wojskowe, mamy sporo miejsc, gdzie można się schronić. Typowe schrony też oczywiście mamy, ale nie są obecnie w pełni dostępne do wykorzystania. Sytuacja za wschodnią granicą sprawiła, że bardzo mocno zaczęliśmy przyglądać się sprawie. Udało się już m.in. złożyć wnioski o dofinansowanie budowy schronów. Potrzebnych na ten cel jest około 10 mln złotych. Trzeba świadomie myśleć o zabezpieczeniach w razie konfliktu zbrojnego, choć ja bardzo ufam w pokojowe rozwiązania.

Tomasz: Jakie ma Pan, jako prezydent, największe marzenie, które chciałby pan zrealizować w tej kadencji?

Gdy mieszka się w mieście tak kreatywnych mieszkańców, tych marzeń jest ogrom! Przede wszystkim wspomniana już budowa basenów, które będą służyły wielu tysiącom naszych mieszkańców. Chciałbym, żebyśmy komunikacyjnie połączyli ulicę Unii Europejskiej z Przemysłową, a następnie z Rawką w kierunku Bolimowa, gdzie ma być zrealizowany zjazd z autostrady. W ten sposób miasto komunikacyjnie pięknie by się rozwinęło. Myślę też o budowie ścieżki prowadzącej wzdłuż rzeki z parku nad zalew Zadębie. W planie jest realizacja tego przedsięwzięcia. Wielu mieszkańców wyjeżdża do pracy do Warszawy, dlatego ważne jest, żeby w mieście powstały nowe zakłady pracy. Oczywiście Skierniewice nie są w stanie zaproponować pracy każdemu, szczególnie jeśli chodzi o wąskie grupy specjalistów z różnych dziedzin, ale chcielibyśmy przyczynić się do rozwoju rynku pracy. Czynimy ku temu starania, przygotowując tereny inwestycyjne.

Moim marzeniem jest, by nasze miasto było przyjazne: żebyśmy byli uśmiechnięci i dalej Zakochani w Pomaganiu, bo tym się wyróżniamy w całej Polsce! Doceniają to ogólnopolskie organizacje. Znamy na pewno Fundację Polsat, która realizuje z nami kolejne inicjatywy i współorganizuje wiele wydarzeń. Największym marzeniem jest więc rozwój miasta, jako samorządu pełnego pozytywnych, wspólnych wartości. Pierwsze kroki w tym kierunku na pewno postawiliśmy!

Arkadiusz: Jak pogodzić pełnienie urzędu prezydenta z życiem prywatnym. Czy to jest łatwe?

Ta sytuacja wymaga elastyczności i zrozumienia. Moja żona jest osobą empatyczną, otwartą, ale też pewnie chciałaby, żebyśmy mieli więcej czasu dla siebie. Przy tym wszystkim mocno wspiera mnie w pracy, w tym co robię. Jest ze mną. Najważniejsze jest to, że się wspieramy.

Krzysztof: Czy pan lubi zwierzęta?

Oczywiście, że lubię. W domu mam psa i kota. Żyją ze sobą w absolutnej zgodzie. Kocura znalazłem kilka lat temu, kiedy byłem na nocnym polowaniu. To był pierwszy dzień nowego roku. Ktoś wywiózł do lasu dwa małe kotki w tekturowym pudełku. Znalazłem je. Od tego czasu kot mieszka z nami.

Marek Kołtan: A czy pana pies gryzie?

Nie gryzie. Jest bardzo łagodny.

Jakub: Jaki był najtrudniejszy dzień w pana życiu zawodowym?

Powiem szczerze, że było wiele dni trudnych, bo jednak praca, którą wykonuję wiąże się z dużą odpowiedzialnością. Po euforii, gdy się wygrywa wybory, staje się przed dużymi wyzwaniem spełnienia postulatów wyborczych i pokonania związanych z tym problemów. Staram się jednak myśleć o pozytywnych dniach i momentach. Kreatywność, oddanie mieszkańców i ich wielka empatia bardzo budują i napełniają siłą.

Tomasz: W ubiegłym roku rozpoczęły się inwestycje w schronisku dla zwierząt. Na jakim etapie są prace?

Schronisko zmienia swoje oblicze. Teraz jest budowane tzw. „staruszkowo”, czyli miejsce schronienia dla starszych psów. Chcemy, żeby w schronisku było pomieszczenie weterynaryjne oraz weterynarz, który będzie czuwał nad zdrowiem psów. Zapewnienie opieki weterynaryjnej psom ze schroniska jest ważną rzeczą. Z roku na rok schronisko się rozbudowuje, psy mają coraz lepsze warunki. Jest to zasługa wolontariuszy, których pomoc jest bardzo cenna, ale też pracowników schroniska oraz Zakładu Utrzymania Miasta. No i oczywiście ważne są środki przeznaczane na nowe boksy, odwodnienie czy budowę właśnie wspomnianego „staruszkowa”.

Marek: Co pan lubi jeść na obiad?

Jestem tradycjonalistą. Lubię klasyczny zestaw: schabowy, ziemniaki, a do tego zsiadłe mleko.

k o b i e -
t y

i
ż e ń -
s k i e

k o ń -
c ó w k i

JAKUB ZMITROWICZ

Świat, w którym rządzą kobiety

Kiedy odpoczywam lub jak słucham jakiejś piosenki wpadającej w ucho, przychodzi mi do głowy myśl, w której świat jaki znamy wygląda zupełnie inaczej. W świecie tym rządzą kobiety. Głową kościoła jest kobieta. Na czele państw, organizacji czy federacji stoją osoby płci żeńskiej. Miałem sen. Szedłem po ulicy nieznanego miasta. Po drodze mijałem same ciężarne kobiety, które wykonywały dziwne ruchy jak jakiś układ taneczny. Samochody, ciężarówki, autokary, pociągi oraz samoloty także prowadziły dziewczyny. W sklepie ze sprzętem AGD na wystawie zobaczyłem telewizory, w których leciał program „Miliarderzy”, zastępujący stary format „Milionerzy”. Główną nagrodą był 1 miliard, przyznawany za udzielenie poprawnych odpowiedzi na 16 pytań. Prowadzącą była kobieta o dziwnie wyglądających włosach. Scenografia była w kolorze czarno-białym. Gdy ujrzałem jak wygląda świat byłem przerażony. W myślach usłyszałem piosenkę „Gdzie ci mężczyźni”, po czym szybko się obudziłem. Był wczesny, sobotni, dość chłodny poranek. Poczułem ulgę, że to był tylko zły sen, który jak mgła przeminął bezpowrotnie. Po przebudzeniu się poszedłem tak jak zawsze do sklepu, by zrobić codzienne zakupy, a później znów słuchałem swojej ulubionej muzyki. Często mam obawy, że ludzkość doczeka się dnia, że kobieta będzie wyświęcona na księdza, a może też zostanie papieżem. Wiem, że to głupie, ale wszystko może się zdarzyć i wszystko się może zmienić.

KRZYSZTOF SKOWROŃSKI

My faceci rządzą światem, ale za tymi rządami stoi część z żeńskimi końcówkami: kobiety, babeczki, laseczki, a to znaczy, że ich sama obecność nie pozwala nam faceciom brzydko pisać o żeńskiej części. Kobiety są wszędzie. No prawie. Głowami państw są przeważnie faceci. W Polsce nie było kobiet prezydentów. I nie jesteśmy pod tym względem jakimś wyjątkowym krajem.

KATARZYNA WESOŁOWSKA

Feminy to żeńskie końcówki. Moim zdaniem określenie ogrodnik pasuje bardziej do kobiety niż ogrodniczka. To słowo w odmianie męskiej lepiej brzmi i lepiej się je wymawia. Natomiast odpowiedniki żeńskie niektórych zawodów, np. pielęgniarka brzmią już inaczej, tak żeńsko i poważniej niż ogrodniczka. Gdybym była facetem i pracowała w przedszkolu to chciałabym, żeby mówiono do mnie wujku, ponieważ pan brzmi zbyt oficjalnie. Pani magister nie czuje się źle, że nie nazywa się ją magisterką, ponieważ przywykła do tego, że jest panią magister.

TOMASZ SKONECZNY

f e -
m i -
n a -
t y -
w y

O feminatywach, czyli żeńskich formach gramatycznych nazw zawodów i funkcji, było głośno przed wyborami parlamentarnymi. Politycy podzielili się. Jedni byli za a inni przeciwko ich stosowaniu. Ostatnio w mediach często pojawiają się nazwy zawodów i funkcji w odmianie żeńskiej. Tylko czy to jest potrzebne? W obecnych czasach społeczeństwo jest podzielone. Jedni są zwolennikami a drudzy przeciwnikami odmiany nazw zawodów w rodzaju żeńskim. W przedwojennej Polsce używano żeńskich końcówek i nie budziły one oburzenia. W słownikach z pierwszej połowy XX w. formy żeńskie były powszechniejsze aniżeli po II wojnie światowej. Dyskusja nad tym, jak należy nazywać pierwsze deputowane do polskiego parlamentu ruszyła już na przełomie 1918/19 r. Obecnie ten spór znów stał się aktualny. Czy powinno się zwracać „posłanka” czy „pani poseł”? Uważam, że w formie „pani poseł” nie ma nic złego, chociaż innego zdania są niektóre kobiety zasiadające w ławach poselskich. Posłanki Koalicyjnego Klubu Parlamentarnego Lewica złożyły w 2019 r. do kancelarii Sejmu wnioski w sprawie używania feminatywów w pismach sejmowych. Wicemarszałek Sejmu M. Gosiewska odpowiedziała na pytanie o stosowanie feminatywów w odniesieniu do parlamentarzystek, że to „psucie języka polskiego i ośmieszanie funkcji, którą wypełnianą kobiety”.

Zastanawiałem się nad stosowaniem żeńskich końcówek w odniesieniu do zawodów. W końcu doszedłem do wniosku, że niektóre formy żeńskie nazw zawodów mogą być krzywdzące dla wykształconych osób. Weźmy choćby słowa: „profesorka”, „doktorka”, „psycholożka” lub „psychiatrka”. Czy nie są obraźliwe? Czy nie brzmią lekceważąco? Czy nie lepiej i grzeczniej jest zwrócić się do kobiety „pani profesor”, „pani doktor”, „pani psycholog” czy też „pani psychiatra”. Przez taką odmianę okazujemy szacunek i poważanie osobie.

Dlaczego mówi się „pierwsza dama RP”, a nie „pani prezydentowa”? W Wikipedii czytamy: „Określenie pierwsza dama jest kalką z języka angielskiego (first lady), które w USA pojawia się w II połowie XIX wieku (...), zwrotem First Lady III Rzeczypospolitej nazwano Danutę Wałęsę”. W ten sposób wyróżniono jej godność w pełnieniu funkcji żony głowy państwa. Danuta Wałęsowa towarzyszyła mężowi w oficjalnych spotkaniach z prezydentami czy królami innych krajów.

W czasach monarchii nie było ani prezydentów, ani pierwszych dam, gdyż byli król i królowa, księżę i księżniczka. W dzisiejszych czasach niektóre posłanki Lewicy walczą o żeńskie końcówki. Tylko jak nazwać panią premier? Czy „premera”? To słowo kojarzy mi z pierwszym wystawieniem jakiegoś spektaklu czy filmu, a nie z osobą pełniącą wysoką funkcję w państwie. Wydawało mi się, że wyjściem z tej sytuacji będzie nazwanie pani premier prezeską Rady Ministrów, lecz również to mi nie pasuje. „Pani prezesko, kiedy będzie nowa ustawa np. o osobach z niepełnosprawnościami?” Taki zwrot brzmi jakoś dziwne. Czy takie sformułowanie jest właściwe? Czy nie jest obraźliwe? Czy nie lepiej zwrócić się „pani prezes” lub „pani premier”.

Czy wiecie, jak nazywa się kobieta – marynarz? Wymyśliłem, że to marynarka. A kobieta pilot to pilotka? – jak czapka zimowa czy skórzana kurtka męska. Czy tak wypada nazwać kobiety pływające na statkach lub latające samolotami? Czasem należy zachować formę męską, aby uszanować kobiety nazywając je np. kierowcą autobusu czy też zegarmistrzem. Jak te zawody odmienić na rodzaj żeński?

Moim zdaniem lepiej brzmi sformułowanie „pani kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej” niż „kierowniczka Warsztatu Terapii Zajęciowej” lub „pani instruktor terapii zajęciowej” od „instruktorka terapii zajęciowej”, chociaż w tym przypadku obydwie formy są do przyjęcia.

Zdaje mi się, że osoby o poglądach lewicowych nie mają racji walcząc o żeńskie końcówki. Po przeanalizowaniu trudnego tematu, doszedłem do wniosku, że nie powinno się zmieniać i odmieniać wszystkich zawodów przez rodzaj żeński. Grzecznie i kulturalnie byłoby zwracać się do różnych urzędników, dyrektorów czy kierowników placówek dodając przed rzeczownikiem zwrot „pani”. Oddaje się przez to szacunek do danej osoby i zajmowanego przez nią stanowiska. To, moim zdaniem, świadczy o człowieku i jego kulturze.

c h o-

r o b a

c z y

c e -

c h a

PATRYK PODKOŃ

Czemu ludzie ze względu na swoją niepełnosprawność, na przykład intelektualną, nie mogą zrobić prawa jazdy ani studiować na większości kierunków, czy też pracować w różnych zawodach?

Osoby, które jeżdżą na wózku nie zawierają małżeństw, a jeśli już, to jest takich osób bardzo mało. Trudno ludziom niemówiącym oraz niesłyszącym znaleźć przyjaciół wśród osób mówiących i słyszących. Czemu osoby niepełnosprawne są bardziej ograniczane niż pełnosprawne, mają na przykład okrojony program nauki? Uczniowie niepełnosprawni w klasach integracyjnych nie uczestniczą w sprawdzianach lub egzaminach szkolnych, ani nie są przewodniczącymi swojej klasy lub dyżurnymi.

Niektórzy rodzice chcą decydować o tym jakie studia powinny podjąć ich niepełnosprawne dzieci, a w innych rodzinach rodzice pozostawiają dzieciom wolność w tym zakresie. Czasem zadaję sobie pytanie: czy osoby niepełnosprawne mogą być w liceum i potem na studiach, a jeśli mogą, to jakie to mogą być studia? Moim zdaniem osoby niepełnosprawne powinny mieć możliwość studiowania prawa, czy pracy jako mechanik, hydraulik, nauczyciel.

Chciałbym skończyć studia nauczycielskie i uczyć seksuologii. Chciałbym, żeby wszyscy na tym świecie byli do siebie przyjaźnie nastawieni, a nie zabijali siebie nawzajem.

MARCIN WAWRZYŃIAK

Nie każda osoba chora jest osobą niepełnosprawną. Nie każdy niepełnosprawny jest osobą chorą. Dziecko dowiaduje się, że jest osobą niepełnosprawną od rodziców. Osoba sprawna może podjąć pracę, jeździć samochodem, chodzić na zakupy. Osoba chora nie może wstać z łóżka, bo ma katar, kaszel, boli ją głowa, ma gorączkę, grypę albo zapalenie płuc, jest chora na raka, cukrzycę lub inne choroby. Osoba niepełnosprawna tak samo jak zwykły człowiek może być chora, a osoba sprawna, gdy zachoruje staje się osobą niepełnosprawną. Człowiek jest niepełnosprawny pod tym względem, że chciałby pracować i mieć własne pieniądze, a nie może, bo nikt go nie chce zatrudnić. Pracodawcy boją się takiego człowieka zatrudnić. Nie wiedzą jak z nim rozmawiać i co osoba niepełnosprawna umie robić.

JAKUB ZMITROWICZ

Trudno mi stwierdzić, co widzą ludzie i jak reagują na moją niepełnosprawność. Niektórzy mnie wyśmiewają, kpią ze mnie oraz swoim zachowaniem sprawiają, że łatwo się wściekam lub reaguję niepotrzebną agresją. Moim zdaniem choroby i niepełnosprawności się nie wybiera. Można z nią samodzielnie i normalnie funkcjonować. Chciałbym, aby coś się zmieniło w moim życiu, bym mógł normalnie iść do pracy, na przykład w weekendy. Chciałbym kiedyś nie tylko uniezależnić się od rodziców, ale także wspomóc ich finansowo. Podjęcie pracy spowoduje, że będę bardziej samodzielny i będę lepiej funkcjonował w społeczeństwie. Chciałbym też, aby w Polsce problem dotyczący autyzmu był bardziej dostrzegany i aby w naszym kraju powstawały specjalne placówki dla aspergerowców, gdzie mieliby odpowiednie warunki do funkcjonowania. Bywa, że takie osoby są poddawane przymusowemu leczeniu w szpitalach psychiatrycznych ze względu na autoagresywne zachowania. Nikomu nie życzę takiego pobytu.

ARKADIUSZ MADEJ

Według mnie niepełnosprawność nie jest chorobą tylko schorzeniem. Ja mam np. dodatkowy chromosom. Jesteśmy podzieleni na sprawnych i niepełnosprawnych. Gdy papież Jan Paweł II Święty odchodził do domu Pana w 2005 r., to osoby niepełnosprawne tak samo patrzyły w okno, jak politycy czy inni ludzie. Dlaczego w kościele odbywają się msze dla niepełnosprawnych? Według mnie msza powinna być dla wszystkich, a nie oddzielna dla dzieci i dorosłych, niepełnosprawnych i pełnosprawnych. Przecież Bóg jest tylko jeden dla wszystkich, dla zdrowych i młodych i dla starszych i schorowanych. Dlatego pytam was, Drodzy Czytelnicy, co o tym sądzicie?

TOMASZ SKONECZNY

n i e -
p e ł n o -
s p r a w -
n o ś ć a
c h o -
r o b a

Czy niepełnosprawność jest chorobą? Może to schorzenie? Trudno jednoznacznie powiedzieć. Niepełnosprawność wynika w pewnym sensie z choroby. Zaburzenia psychiczne czy schizofrenia, to choroby, które się nabywa. Natomiast mózgowe porażenie dziecięce czy zespół Downa to schorzenia, które ma się już od urodzenia.

Zespół Downa lub mózgowe porażenie dziecięce mają wiele odmian. Każda osoba z tymi schorzeniami jest inna. Znam dwie dziewczyny, które mają mpdz. Nie chodzą. Porozumiewają się grymasem twarzy i niewyraźnym dźwiękiem bądź płaczem. Żyją w swoim świecie. Rodzice muszą wszystko przy nich zrobić: nakarmić, ubrać, umyć, przewinąć. Podobnie jak u mnie, tylko z tą różnicą, że mam lepszą możliwość porozumiewania się z otoczeniem za pomocą tabliczki z alfabetem i mogę zgłaszać potrzeby fizjologiczne. Mój kolega Sebastian również ma to samo schorzenie, ale w lekkim stopniu. Samodzielnie chodzi, mówi, ubiera się, pracuje. Jest między nami wielka przepaść w sprawności i samodzielności. Kolega może wszędzie wybrać się samemu lub zadzwonić, a ja muszę poprosić kogoś, gdy chcę wyjść gdziekolwiek bądź zadzwonić. Myślę, że nie można wrzucać do jednego worka wszystkich osób z niepełnosprawnościami. Należy dostrzegać osoby mniej sprawne od nas samych, czy ruchowo, czy też intelektualnie. Dotyczy to udziału w różnych aktywnościach społecznych, jak

również praktyk religijnych. Uważam, że nie każda osoba z niepełnością nadaje się, żeby przyjść i uczestniczyć w Eucharystii. Dlatego też przy kościele św. Jakuba Apostoła w Skiernewicach funkcjonuje wspólnota „Węzeł” skupiająca dzieci i osoby z niepełnościami oraz ich rodziców i opiekunów. Raz w miesiącu, oprócz wakacji odprawiane są msze św. specjalnie dla nich. Ta wspólnotowa msza św. dla niektórych osób z niepełnościami jest jedyną możliwością spowiedzi, a następnie spotkania się z Jezusem w Eucharystii. Moje schorzenie nie przeszkadzało mi do czasu wybuchu pandemii. Czułem się swobodnie i byłem aktywny. Miałem znajomych i asystentów, z którymi chodziłem na spacerki oraz różne wydarzenia kulturalne. Wyjeżdżałem na warsztatowe wycieczki i rekolekcje Przykościelnej Wspólnoty Dzieci i Osób z Niepełnościami „Węzeł”. Czułem się wyśmienicie. Kiedy rozszalał się wirus COVID-19, pojawiły się kłopoty zdrowotne zarówno u mnie, jak i u mojej mamy. Do tego doszły niezbyt przyjemne wydarzenia, które odbiły się na mojej psychice. Moje życie zmieniło się o 180 stopni. Moja niepełność ruchowa stała się dla mnie bardziej uciążliwa. Przez całe moje życie wiele działo się zarówno dobrego, jak i złego. Moim bogactwem są różne doświadczenia, o których czasami rozmyślam. Zastanawiam się, co mnie czeka za dzień, miesiąc czy za rok. Człowiek wychodzi rano z domu i nie wie, czy wróci do niego. Różne dylematy pojawiają się w mojej głowie. Zastanawiam się, gdzie będę wtedy, kiedy mama nie będzie mogła się mną zajmować. Czy znajdzie się ktoś z rodziny, kto będzie chciał się mną

opiekować? Każdy ma swoje życie, rodzinę, pracę. Może będę musiał pójść do domu pomocy społecznej. Myślę, że osoba, która jest w lepszym stanie ode mnie, może nie odczuwać swej niepełności, tak bardzo jak ja. Kiedyś również nie czułem swojej niepełności i z radością korzystałem z uroków życia. Przed pandemią wychodziłem z domu, a teraz siedzę w nim i odpoczywam. Mimo to czuję się bardziej zmęczony tym wszystkim, co wokół mnie się dzieje. Kiedy jadę autobusem z warsztatowych zajęć, to zdarza się, że z niepokojem myślę o tym, czy mama będzie czekała na mnie na przystanku autobusowym, a może leży nieprzytomna w domu lub szpitalu. Czy żyje, a jeśli nie, to co ze mną wtedy się stanie? Chodząca i mówiąca osoba łatwiej i szybciej poradzi sobie z funkcjonowaniem w domu pomocy społecznej czy u kogoś z rodziny. Nie chciałbym trafić jeszcze do domu pomocy społecznej lub gdzie indziej. Takie myśli nie wpływają pozytywnie na moją psychikę. Pomimo, że staram się być aktywnym podczas warsztatowych zajęć, coraz bardziej odczuwam swoją niepełność. Może to wszystko, co jest złe w życiu człowieka przyczynia się do tego, że nie ma on już chęci do aktywnego działania poza pracą, czy warszatem. Czasem czuję się wyczerpany, wypalony psychicznie i myślę, że jestem ciężarem dla drugiej osoby. Wtedy czuję się bardziej niepełnosprawny niż jest naprawdę. Popadam w depresję i zamykam się w sobie, gdyż nie ma zaufanej osoby, która mnie całkowicie zrozumie. Człowiek, którego dopadają takie myśli czuje się w duszy samotny, pomimo że wokół niego jest mnóstwo osób dobrej woli. Skąd może wiedzieć, czy jak opowie o swoich odczuciach, to nie odwróci się to przeciwko niemu. Woli milczeć i być sam ze swoimi problemami i trudnościami dnia codziennego. Depresja to choroba, na którą zapada coraz więcej osób. Czy ja ją mam? Nie wiem. Bywają dni, kiedy pozytywnie myślę o życiu i o tym, co robię na co dzień, ale miewam takie momenty, kiedy mam wszystkiego dosyć i przychodzą mi czarne myśli do głowy. Czasem czuję się ciężarem zarówno w domu, jak i w warsztacie, który jest przecież moją odskocznią od szarej rzeczywistości. Tutaj realizuję się i mam możliwość z kimś porozmawiać, pośmiać się, poćwiczyć, wyjść lub wyjechać z grupą w jakieś ciekawe miejsce. W domu mam możliwość relaksu, odpoczynku, obejrzenia w telewizji tego, co chcę. Mama stara się, jak tylko może, pomimo że ma swoje problemy zdrowotne. Wychodzi ze mną, kiedy pozwala jej na to zdrowie i siła oraz gdy znajdzie kogoś, kto pomógłby jej sprowadzić mnie ze schodów. Za tę opiekę jestem jej wdzięczny. Siły do walki ze złymi mocami i myślami daje mi wiara i codzienne czytanie „Ewangelii na każdy dzień”. Wiele dają mi słowa ks. Marcina Moksa w rozważaniach „Jak trwoga, to do Boga” zamieszczane w każdą środę i niedzielę na jego blogu „MMA – ks. Marcin Moks Apostoła” na portalu Facebook. Ostatnio budujące są dla mnie słowa Piotra Czuby, instruktora pracowni przygotowania zawodowego: „Każde zdarzenie jest po coś. Tylko musimy wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski”. Jak cieszyć się, kiedy człowiek starzeje się, a na jego drodze pojawiają się różne przeszkody i trudności? Czy można być wtedy radosnym, pogodnym i optymistycznie patrzeć w przyszłość?

JAKUB ZMITROWICZ

s e n

o K r a -

k o -

w i e

Kraków to miejsce związane nie tylko z historią, sztuką i muzyką, ale także z miejscami i przyjaźniami, do których mam sentyment. Opowiem wam teraz sen, który śnił mi się z nocy 16 na 17 września 2023 roku. Była deszczowa sobota, wiosną nieznanego roku. Wybrałem się do jednego z najbardziej znanych miast na południu Polski czyli do stolicy Małopolski. Umówiłem się tam na spotkanie z przyjaciółką, która stamtąd pochodziła. Poszedłem zobaczyć ołtarz Wita Stwosza w kościele Mariackim, z którego wieży na cztery strony świata rozbrzmiewa hejnał mariacki. Jego melodia urywa się, upamiętniając w ten sposób dawne zdarzenie. W czasie najazdu Tatarów na Kraków jeden z tatarskich łuczników wystrzelił strzałę zabijając hejnalistę.

Po zwiedzeniu kościoła Mariackiego udałem się na Wawel, by zobaczyć groby polskich królów oraz pary prezydenckiej, która zginęła 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie pod Smoleńskiem. Wszedłem na wieżę, by zobaczyć najsłynniejszy i zarazem najpiękniejszy z instrumentów tamtych czasów, uznawany za symbol narodowy, czyli królewski dzwon Zygmunta, zawieszony 9 lipca 1521 roku. Jest taka legenda, że dotknięcie serca dzwonu spełnia życzenia, a dotknięcie go przez pannę zapowiada jej szybkie i szczęśliwe małżeństwo. Są też przesady, że pęknięcie serca dzwonu zapowiada nadejście nieszczęścia na kraj. Parę razy zdarzyło się, że serce dzwonu pękło i wiązało się to z tragedią, która nawiedziła nasz kraj. Dzwon z sercem waży 12 ton. Nawiązuje to do 12 miesięcy. Każdorazowo uruchamia olbrzyma dwunastu dzwonników.

Po zapoznaniu się z miejscami, które wpisały się na zawsze w historię miasta i Polski, poszedłem na spotkanie ze swoją sympatią, która pracowała w jednym z krakowskich przedsiębiorstw. Po dosyć dobrym obiedzie poszliśmy na spacer wzdłuż Wisły, by zobaczyć smoka wawelskiego. Porobiliśmy kilka fajnych selfie, które wstawiłem na Instagrama. Po powrocie do domu byłem szczęśliwy. Mam nadzieję, że ten sen spełni się. Chciałbym też kiedyś pociągnąć za sznur dzwonu Zygmunta.

BOŻENA LESIAK



Antoine de Paris

Marta Orzeszyna

Dom Wydawniczy Rebis
Poznań 2019 r.

Drogi Czytelniku, dziś mam dla Ciebie historię Antoiniego Cierplikowskiego, znanego w świecie mody jako Antoine, niezwykłego człowieka, który swoim talentem wyprzedzał epokę. Jego mama uważała, że jest dzieckiem niezwykle uzdolnionym. Po ukończeniu szkoły w Sieradzu, rozpoczął pracę u sieradzkiego felczera, który zajmował się wszystkim: rwał zęby, leczył kurczaki, przeprowadzał operacje zaćmy, a także strzygł i golił. Do tych ostatnich zadań Antek szybko się przyuczył. Fascynowali go mężczyźni. Po śmierci przyjaciela, za namową mamy wyjechał do Łodzi do wujostwa Lewandowskich. Posiadali oni dobrze prosperujący zakład fryzjerski. Antek często zastępował wujka w zakładzie. Klientki zachwycone oryginalnymi fryzurami uważały, że powinien wyjechać do Paryża.

Miał 19 lat, gdy przyjechał do stolicy Francji. Zamieszkał w podrzędnym hoteliku, którego właścicielami byli

p ó ł
k i
p e ł -
n e
k s i a -
ż e k

Polacy. Poznał tam starszego pana. Zwiedzał z nim paryskie muzea. Przez trzy pierwsze lata pobytu w Paryżu Antoni terminował u Decoux zajmując się pracą nad perukami. W tym czasie często klepał biedę, ale nie poddawał się, ciągle marzył o własnym zakładzie. I wreszcie nadeszła odmiana. Był listopad 1903 r., święto katarzynek. Paryskie dziewczyny na tę okazję musiały mieć nową fryzurę. Zakład Decoux był tak oblężony przez klientki, że Antoni został poproszony by czesał przybyłe panie. To był jego dzień. Mógł wreszcie wykazać się swoimi umiejętnościami. Od tego dnia klientki żądały, by to on je czesał. U Decoux w Trouville pracowała manicurzystka Marie-Berthe Astier. Zaprzyjaźnili się.

W 1905 r. wyjechali do Londynu, uznając, że wiedza i znajomość języków stanowią atut w kontaktach z klientkami. W styczniu 1909 r. w Londynie Antoni i Marie-Berthe wzięli ślub, bo dziewczyna była w ciąży. Po śmierci syna, który żył tylko miesiąc, postanowili wrócić do Paryża. Zamieszkali na Montmartre.

Tego samego roku Eve Lavallière, 43-letnia aktorka Theatre des Varietes poprosiła go, by uczesał ją tak, żeby wyglądała młodo. On obciął jej włosy. Artystka, która wróciła po chorobie na scenę, odniosła sukces, ale fryzura nie od razu się przyjęła. „Nie dał po sobie poznać, ile kosztowała go ta zuchwała decyzja. Czuł się zmęczony ciężarem odpowiedzialności.” W końcu rewolucyjne cięcie, czyli fryzura na „chłopczycę”, którym Antoine dokonał zamachu na symbol kobiecości, przyjęło się i upowszechniło.

W 1912 r. otworzył salon fryzjerski, który mieścił się przy Rue Cambon 5. W 1937 r. stworzył perfumy „Rue Cambon”.

W 1916 r. otworzył fabrykę kosmetyków i szkołę kosmetyczną. Szkoła uczyła: masażu, zabiegów upiększających, manicure, doklejania sztucznych rzęs, pielęgnacji włosów, oraz zasad przyjmowania i obsługiwania klientów. Pracodawcy ustawiali się w kolejce do osób, które kończyły tę szkołę. Tak dobrzy byli to specjaliści. Marie-Berthe zajmowała się szkoleniem pracowników, szkołą kosmetyczną oraz finansami męża. Sława i pieniądze nie były jego głównym celem. Antoine „nie chciał być jedynie genialnym fryzjerem, chciał być również wielkim artystą.”

Stworzył lakier do włosów, który pozwolił na realizację wyszukanych fryzur. Jako pierwszy zaczął zagęszczać i przedłużać kobietom rzęsy. Zawdzięczamy mu również kolorowe lakiery do paznokci. To on rozpoczął malowanie paznokci każdy na inny kolor. Mały palec – barwą złotą, drugi – srebrną, trzeci – zieloną, czwarty – żółtą, piąty – czarną. Uważał, że „naturalność i prostota to dwa słowa, które określają prawdziwą elegantkę” Zmuszał swoje klientki do częstego mycia głowy. Wcześniej tylko czesano i układano włosy, ale myto bardzo rzadko. Projektował peruki i kostiumy do przedstawień teatralnych.

Pragnął pomóc kobietom: „starość jest tak okrutna dla kobiet! Och jak chciałbym z nią walczyć i wygrywać. Przywracać i przedłużać młodość, wydobywać piękno na światło dzienne i pomagać mu trwać jak najdłużej!” Klientkami Antoine'a były królowe i księżniczki: Nazli – żona króla Egiptu Fuada I, królowa Afganistanu Soraya Tarzi, królowa Szwecji Wiktorina, królowa Belgów Astryda, królowa Hiszpanii Wiktorina Eugenia, Joanna Sabaudzka – królowa Bułgarii. Kreował wizerunki największych gwiazd takich jak: Irene Castle, Pola Negri, Josephine Baker, Wallis Simpson, Coco Chanel, Sarah Bernhardt, Isadora Duncan, Edith Piaf, Brigitte Bardot. Zwiedzał wszystkie muzea w odwiedzanych miastach, był pod wrażeniem wizyty w Luwrze i w Wersalu. Z dzieł sztuki czerpał pomysły do swojej pracy. Pod wpływem Xawerego Dunikowskiego wykonał swoją pierwszą rzeźbę pt. „Głowa mężczyzny”.

Antoine przekazał swojej ojczyźnie kolekcję rzeźb Xawerego Dunikowskiego oraz 120 peruk. Wspierał akcje dobroczynne na rzecz kraju i polskich żołnierzy. Finansowe i emocjonalne zaangażowanie się Antoine w projekty, które pochłaniały duże pieniądze, jego związki z mężczyznami, którzy go wykorzystywali finansowo, sprawiły, że Marie-Berthe zażądała separacji z podziałem majątku. Z biegiem lat Paryż zaczął zapominać o wielkim Antoine. Mistrz postanawia wyjechać do Polski. W swoim ukochanym Sieradzu żyje skromnie, angażując się w działania na rzecz lokalnej społeczności. Popada w coraz większe osamotnienie. Pozbawiony wsparcia i rady Marie-Berthe nie potrafi zatroszczyć się o swoją spuściznę. W Sieradzu w 1975 r. u artysty zjawia się ksiądz Gaston Gabriel, który wyjeżdża z miasta z testamentem. Wynika z niego, że ksiądz jest spadkobiercą całości dóbr artysty. Wielki mistrz umiera 5 lipca 1976 r. na raka trzustki i zostaje pochowany w Sieradzu. Do dziś nie wiadomo, co stało się z dorobkiem.

W lipcu 2009 r., w setną rocznicę narodzin fryzury „chłopczyca” odbył się w rodzinnym mieście Antoine Open Hair Festival. Od tego czasu impreza odbywa się cyklicznie. Ma na celu odrodzenie legendy Antoniego Cierplikowskiego, genialnego wizjonera i artysty. Gorąco polecam zapoznać się z historią życia tej nietuzinkowej postaci, która wzbudzała tyle samo podziwu, co nienawiści. Spoglądając na swoją krótką fryzurę pomyślcie, że zawdzięczacie ją jemu. Książka zawiera zdjęcia kobiet uczesanych przez mistrza.

Pani Maria



fot. Piotr Zatoń, archiwum WTZ

4 czerwca zmarła Pani Maria Filipiek, która przez 27 lat pracowała jako instruktor terapii zajęciowej w pracowni gospodarstwa domowego, w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej.

Pani Marysia dawała każdemu pozytywną energię swoją życzliwością i oddaniem. Zawsze była aktywna i pomocna. Można było z Nią porozmawiać o wszystkim. Lubiła, kiedy warsztatowicze byli uśmiechnięci, najedzeni i pełni zapału do pracy. Uczyła gotowania i przyrządzania różnych potraw. Zawsze przygotowywała coś smacznego. Przepyszne były Jej sałatki i śmietankowe torty. Jak ktoś o coś Panią Marię poprosił, to nie odmawiała pomocy. Podczas oficjalnego pożegnania, przed odejściem na emeryturę 21 września 2022 r., Pani Maria zaproponowała zorganizowanie spotkania byłych uczestników i pracowników WTZ. Niestety nie doczekała tego wydarzenia. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 10 czerwca mszą św. w kościele Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Skierniewicach. W homilii ks. proboszcz Rafał Babicki poprosił wszystkich, aby w ciszy podziękowali Pani Marii za wszelkie dobro, które otrzymali od Niej. Pod koniec eucharystii jedna z córek Pani Marii przeczytała wiersz, napisany przez przyjaciela rodziny. Druga z córek wzruszającymi słowami pożegnała Panią Marię. Także ks. Rafał Babicki podzielił się osobistymi wspomnieniami o pracy Pani Marii w Radzie Parafialnej i Jej gościnności. Śp. Maria Filipiek pozostanie w pamięci pracowników i uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej, rodziców uczestników, Zarządu i członków Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” oraz wielu innych osób związanych z Warsztatem.

Tomasz Skoneczny

olimpiada w Ręcznie

16 czerwca pięcioosobowa ekipa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej, z instruktorem gimnastyki leczniczej pojechała na Wojewódzkie Igrzyska Ludowych Zespołów Sportowych do Ręczna.

Organizatorem olimpiady było Wojewódzkie Zrzeszenie LZS w Łodzi, przy współpracy Starostwa Powiatowego w Piotrkowie Trybunalskim, Powiatowego Zrzeszenia LZS w Piotrkowie Trybunalskim oraz Gminy Ręczno.

Warsztatowicze ze Skierniewic próbowali swoich sił w takich konkurencjach jak: bieg na 60 m, skok z miejsca w dal, rzut lotką do celu.

Niestety nie udało im się zająć miejsca na podium. Podczas olimpiady panowała wspaniała atmosfera. Takie wydarzenie to nie tylko sport, ale i rozrywka.

Marcin Wawrzyniak



fot. Sylwia Winciorek

Lalka na dworcu

11 czerwca trzynastoosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami pracowni gospodarstwa domowego i umiejętności społecznych wybrała się na happening kostiumowy powieści Bolesława Prusa pt. „Lalka”, który odbywał się na skwerze przy dworcu kolejowym w Skierniewicach.

Happening zorganizowała Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną im. Władysława Stanisława Reymonta w Skierniewicach i Gminą Skierniewice. Przy pomniku Stanisława Wokulskiego, na pierwszym peronie dworca kolejowego, warsztatowicze spotkali się z bibliotekarzami ubranymi w stroje bohaterów powieści. Można było porozmawiać i zrobić sobie zdjęcie ze Stanisławem Wokulskim, Izabelą Łęcką i Heleną Stawską. Na skwerze przy dworcu kolejowym wspólnie czytano fragmenty powieści „Lalka”. Warsztatowa grupa otrzymała kilka egzemplarzy tej powieści, zakładki do książek oraz grę memory. Na skwerze można było też zrobić sobie zdjęcia przy fotościankach, wcielając się w postacie Izabeli Łęckiej lub Stanisława Wokulskiego, wylosować karteczkę z cytatem fragmentu z powieści, rozwiązywać quizy i krzyżówki, o tematyce związanej z powieścią Bolesława Prusa.

Tomasz Skoneczny



fot. Elżbieta Godyń

zaradność i optymizm

13 czerwca jedenastoosobowa grupa uczestników WTZ z instruktorami z pracowni gospodarstwa domowego i umiejętności społecznych pojechała autobusem MZK do filii Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Władysława Stanisława Reymonta na Rawce.

Braliśmy udział w zajęciach prowadzonych przez bibliotekarkę Katarzynę Malinowską. Ich tematem była samodzielność, zaradność życiowa i optymizm. Czytaliśmy fragmenty książek i rozmawialiśmy o nich. Uczestniczyliśmy w zajęciach plastycznych i treningu wyrażenia emocji. Po zajęciach w bibliotece poszliśmy do restauracji Insaf Kebab na posiłek. Do Skierniewic wróciliśmy autobusem MZK.

Marcin Wawrzyniak



fot. Artur Kozyra

sztuka jak balsam

3 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej w Łodzi odbyła się uroczysta gala wręczenia nagród laureatom XXV edycji Przeglądu Twórczości Plastycznej Osób Chorych, Starszych i Niepełnosprawnych „Sztuka jak Balsam”.

Na konkurs zgłoszono 254 prace z 24 Warsztatów Terapii Zajęciowej i 26 Środowiskowych Domów Samopomocy oraz 4 Domów Pomocy Społecznej i Stowarzyszeń pracujących na rzecz osób niepełnosprawnych. Przeglądowi towarzyszyła pokonkursowa wystawa, którą można było oglądać od 3 do 28 czerwca w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi. Z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach III nagrodę za pracę przestrzenną w kategorii sztuka użytkowa „Dom moich marzeń – pokolenia” otrzymał Kamil Kaźmierczak, natomiast wyróżnienie w kategorii rysunek za pracę „Dom moich marzeń – moje wnętrze” otrzymał Mateusz Himmel. Na wystawie można było zobaczyć również prace innych uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej: Adama Krakowiaka, Patryka Podkonia, Elżbiety Kowalskiej, Bożeny Winciołek, Katarzyny Papierz i Mileny Ulanowskiej.

Patryk Podkoń



fot. Piotr Czuba

w Sarbinowie

W dniach od 1 do 7 czerwca 30-osobowa grupa członków Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” wzięła udział w wyjeździe rehabilitacyjno-wypoczynkowym do nadmorskiej miejscowości Sarbinowo.

W wyjeździe brali udział członkowie stowarzyszenia, uczestnicy WTZ, rodzice i instruktor pracowni przygotowania zawodowego. Byliśmy zakwaterowani w Ośrodku Rehabilitacyjno-Wypoczynkowym „Kamyczek”. Codziennie rano mieliśmy zabiegi rehabilitacyjne. Chodziliśmy na długie spacery i kąpaliśmy się w morzu. Mogłem popływać najszybszym ze stylów pływackich, czyli kraulem. Zwiedziliśmy Sarbinowo, pojechaliśmy ciuchcią do Mielna i poszliśmy wzdłuż plaży do Gąsek, gdzie zwiedziliśmy latarnię morską. Grilowaliśmy i mieliśmy zabawy taneczne oraz bal przebierańców, który zapamiętam na długo. Przed wyjazdem, w imieniu całej grupy, zamieściłem pamiątkowy wpis w kronice Ośrodka „Kamyczek”. Wyjazd był precudowny. Takie wyjazdy doskonale na mnie wpływają, ponieważ lubię podróżować, poznawać nowe i nieznanne mi miejsca. Na takich wyjazdach potrafię zintegrować się z grupą rówieśniczą i żyć się z innymi. Jestem osobą, która nie lubi siedzieć w miejscu, wręcz przeciwnie, lubię wprowadzać coś nowego do swojego życia. Dzięki każdemu wyjazdowi czuję się pewniejszy i mogę zapomnieć o problemach i osobach, przez które często w przeszłości wylewałem łzy.

Jakub Zmitrowicz



fot. Artur Kozyra

lot do Wrocławia

29 maja siedmioosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami dwóch pracowni pojechała na wycieczkę do Wrocławia. Główną atrakcją był przelot samolotem.

Wczesnie rano wyruszyliśmy pociągiem ze Skierniewic do Warszawy. Na stacji Warszawa Zachodnia przesiedliśmy się do pociągu, którym dojechaliśmy na lotnisko im. Fryderyka Chopina.

Po formalnościach związanych z odprawą dojechaliśmy autobusem do samolotu LOT Polish Airlines. Na jego pokładzie, siedząc w wygodnych fotelach, trochę niepewni czekaliśmy, na start. Obsługiwały nas bardzo miłe stewardesy, które rozdawały słodkie bułki oraz wodę do picia.

Wreszcie nastąpił wyczekiwany przez nas start samolotu. Przyjemnie nam się leciało. Podróż trwała tylko 35 minut. Był to dla naszej grupy pierwszy w życiu lot samolotem. Było to dla nas trochę stresujące, ale i niezapomniane przeżycie.

Po wylądowaniu na lotnisku we Wrocławiu pojechaliśmy komunikacją miejską na obiad do restauracji „U Wandy”. Po posiłku poszliśmy zwiedzać katedrę św. Marii Magdaleny. Weszliśmy również na Mostek Pokutnic, z którego można było podziwiać panoramę Wrocławia. Następnie udaliśmy się na spacer po mieście. Po drodze kupiliśmy sobie lody i gofry. W drodze na dworzec PKP wstąpiliśmy na kolację do restauracji McDonald's. Po posiłku, pociągiem Intercity wyruszyliśmy do Skierniewic, gdzie dotarliśmy przed północą.

Marcin Wawrzyniak



fot. Danuta Czerwińska

spotkanie z aktorem

27 maja odwiedził skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej aktor Lech Mackiewicz.

Podczas spotkania aktor obejrzał z uczestnikami nagranie ze spektaklu pt. „A Ja chcę...”, przygotowanego przez grupę teatralną „Kraina Czarów”, działającą przy Stowarzyszeniu Osób Niepełnoprawnych „Sprawni Inaczej”, pod kierunkiem instruktora teatralnego Izabelli Worony.

Warsztatowicze podzielili się z aktorem swoimi wrażeniami na temat spektaklu oraz wspominali wyjazd do Tychów na sztukę pt. „Latarnik”, w której Lech Mackiewicz gra główną rolę. Aktor zapoznał się z napisaną przez Jakuba Zmitrowicza recenzją spektaklu „Latarnik”, a następnie obejrzał projekty plakatów promujących miasto Skierniewice, które przygotowali uczestnicy podczas zajęć w pracowni plastycznej, pod kierunkiem instruktorki Liliany Kozłowskiej-Grzelczak. Następnie uczestnicy zrobili sobie z gościem pamiątkowe zdjęcie.

Na spektakl „Latarnik” aktor zaprosił uczestników WTZ podczas swojej wizyty 15 marca. W trakcie tego spotkania rozmawiano o pracy aktora i reżysera oraz jego rolach teatralnych i filmowych. Lech Mackiewicz zachęcał nas do oglądania spektakli teatralnych. Opowiadał o zawiłych losach kreowanych przez siebie postaci. Odpowiadał również na pytania uczestników. Zachęcał nas do zrobienia telefonem komórkowym krótkiego filmiku o swoich zainteresowaniach.

Tomasz Skoneczny



fot. Małgorzata Grotkowska

a ja chcę...

24 maja grupa teatralna „Kraina Czarów” działająca przy Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” wystawiła w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej spektakl pod tytułem „A Ja chcę...”

Spektakl wyreżyserowany przez instruktora teatralnego Izabellę Woronę opowiada o marzeniach, osób z niepełnosprawnościami i ich emocjach. Został zaprezentowany uczestnikom i ich rodzicom oraz pracownikom WTZ. Dostarczył publiczności wielu wzruszeń. Mamy nadzieję, że nasz spektakl będziemy mogli zaprezentować na różnego rodzaju przeglądach i festiwalach teatralnych.

Jakub Zmitrowicz

przygoda w muzeum

21 maja w Muzeum Historycznym Skierniewic odbyło się uroczyste rozstrzygnięcie eliminacji skierniewickich Międzynarodowego Konkursu Plastycznego „Moja Przygoda w Muzeum” oraz otwarcie wystawy konkursowej „E. Carp – inspiracje”.

W kategorii młodzież szkół średnich i starsza nagrody otrzymali uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach: II nagrodę – Patryk Podkoń za pracę pt. „Estera Carp – inspiracje”, a III nagrodę – Jakub Kamionka za pracę pt. „Tak mi w duszy gra”. Nagrodzone prace wezmą udział w konkursie w Toruniu.

Patryk Podkoń

Walne Zebranie

17 maja odbyło się walne zebranie członków skierniewickiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”.

W czasie obrad powierzono mi funkcję Przewodniczącego Komisji Skrutacyjnej. Zebrany odczytano sprawozdanie merytoryczne i finansowe z działalności Stowarzyszenia w 2023 r. oraz sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej. Walne Zebranie podjęło uchwały o zatwierdzeniu sprawozdania z działalności Zarządu Głównego oraz o zatwierdzeniu sprawozdania Głównej Komisji Rewizyjnej, a także o udzieleniu absolutorium Zarządowi Głównemu i o zatwierdzeniu sprawozdania finansowego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”. Podczas zebrania omawiano kwestie ważne dla środowiska osób z niepełnosprawnościami, między innymi dotyczące asystentury i mieszkalnictwa wspomaganego lub chronionego oraz świadczenia wspierającego. Rozmawiano także o planowanym wyjeździe do Sarbinowa.

Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem.

Jakub Zmitrowicz

planowanie kariery

W dniu 15 maja w Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej oddział w Skierniewicach Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Łodzi odbyło się kolejne już spotkanie uczestników WTZ z doradcami zawodowymi.

Dziesięcioosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami pracowni gospodarstwa domowego i przygotowania zawodowego wybrała się do Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej. Tematem spotkania z doradcami zawodowymi Anetą Knapieńską i Hanną Komorowską była oczywiście praca i wynikające z niej korzyści. Po prelekcji Hanny Komorowskiej, uczestnicy WTZ z instruktorami poszli do lodziarni Mała Italia, a następnie na spacer po parku.

Tomasz Skoneczny

Tychy i Będzin

W dniach 10-11 maja grupa teatralna działająca w Warsztacie Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” Skierniewicach była po raz kolejny na Śląsku.

Tym razem odwiedziliśmy Tychy i Będzin. Pojechaliliśmy tam z psychologiem i instruktorem z pracowni plastycznej. W piątek 10 maja, w Pałacu Kultury Andromeda w Tychach, obejrzeliliśmy wyreżyserowany przez Alinę Moś spektakl „Latarnik”, zrealizowany na podstawie noweli Henryka Sienkiewicza. Sztuka opowiada nie tylko o historii zmęczonego życiem staruszka, który po latach emigracji znajduje zatrudnienie w latarni morskiej i wraca pamięcią do tułaczki po całym świecie oraz młodości w ukochanej Polsce, ale też o samotności i tęsknocie za miłością. W obsadzie sztuki znaleźli się: pochodzący ze Skierniewic aktor Lech Mackiewicz, który grał główną rolę czyli tytułowego „Latarnika”, Anna Białoń oraz Tomasz Lipiński. Spektakl mi się bardzo podobał. Gra aktorska była na imponującym poziomie. Scenografia była fascynująca, a muzyka wywołała we mnie pozytywne uczucia. Jestem osobą, która bardzo przeżywa muzykę, chociaż reaguje na nią w przeróżny sposób, raz pozytywny, a raz negatywny. W tytułowym „Latarniku” jak i w innych postaciach widziałem trochę samego siebie. Po spektaklu oczywiście był czas na pogawędkę i pamiątkowe zdjęcia z Lechem Mackiewiczem. Po wyjściu z teatru zrobiliśmy zakupy na kolację i śniadanie, które w ramach treningu kulinarnego sami sobie przygotowaliśmy. Nocowaliśmy w Będzinie. W sobotę 11 maja zwiedziliśmy zamek i pałac Mieroszewskich. Okazało się, że przewodnik, który bardzo ciekawie opowiadał nam o zwiedzanych obiektach, wygrał jeden z odcinków popularnego teleturnieju „Jeden z Dziesięciu”, prowadzonego przez Tadeusza Sznuka.

Pełni pozytywnych wrażeń wróciliśmy do Skierniewic, odwiedzając po drodze restaurację McDonald's. Mam nadzieję, że jeszcze nieraz pojedziemy na niejeden spektakl z udziałem skierniewickiego aktora i że będzie nas odwiedzał w WTZ.

Jakub Zmitrowicz

w Rogowie

9 maja dwunastoosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami pracowni gospodarstwa domowego i umiejętności społecznych relaksowała się w Arboretum w Rogowie.

Wycieczkowicze spacerowali po ogrodzie botanicznym podziwiając różnorodność kwitnących roślin i bylin, m.in. azalie i różaneczniki. Po drodze oglądali dawidie chińskie, piwonie, kłokoczki, drzewiaste magnolie, derenie kwieciste oraz odmianę derenia „Eddie's White Wonder”. Zobaczyli również: alpinarium, ogród ginących roślin świata i staw z grzywieniami. Spacer zakończył się przy sklepiku z kwiatami i roślinami, które uczestnicy wycieczki mogli zakupić.

Tomasz Skoneczny

Mój pies Artur

30 kwietnia, tuż przed długim weekendem majowym, uczestnicy WTZ wybrali się do kina Polonez na film pod tytułem „Mój pies Artur”, którego światowa premiera miała miejsce 14 marca tego roku.

W obsadzie filmu znalazły się takie znane nazwiska jak: brytyjski alpinista surwiwalowiec Bear Grylls, Mark Wahlberg, Nathalie Emmanuel, Juliet Rylance, Ali Suliman i Simu Liu. Fabuła filmu opowiada o pięknej sportowej rywalizacji i sile psiej wierności. Film jest także lekcją współpracy, działania fair play, pokory, lojalności oraz doceniania dobrych osób i chwil. Mnie osobiście najbardziej wzruszyła scena, gdy główny bohater uratował psa Artura przed eutanazją, która moim zdaniem powinna być niedopuszczalna. Uważam ten film za udany także ze względu na Beara Gryllsa, którego bardzo lubię. Oglądałem jego programy telewizyjne, a jego książkę biograficzną, przeczytałem jeszcze kiedy byłem uczniem szkoły średniej. Moim zdaniem powinniśmy oglądać więcej takich filmów, które opowiadają o przyjaźni między ludźmi i zwierzętami. Mam nadzieję, że wszyscy wynieśli z tego seansu pozytywne odczucia. Uważam, że takich filmów powinno powstawać coraz więcej, by pokazać naszemu społeczeństwu, że zwierzęta często są mądrzejsze i bardziej wrażliwe od nas.

Jakub Zmitrowicz



fot. Sylwia Winciorek

Goście z Bolimowa

Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Bolimowie zawiązały 23 kwietnia do skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej, aby przeprowadzić warsztaty plastyczne.

Jedna z pań pokazała warsztatowiczom, jak robi się wiosenne kwiatki z bibuły. Następnie w przyjemnej i życzliwej atmosferze jedenastoosobowa grupa uczestników warsztatu z instruktorami z pracowni gospodarstwa domowego i umiejętności społecznych pod kierunkiem gości z Bolimowa wykonywała wiosenne, różnokolorowe kwiatki.

Po zajęciach plastycznych goście zostali zaproszeni na słodki poczęstunek, przy którym rozmawiano na różne tematy.

Tomasz Skoneczny

imieniny

17 kwietnia w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej obchodzono marcowe imieniny uczestników.

Uczestnicy i pracownicy WTZ złożyli życzenia i wręczyli prezenty solenizantom Patrykowi Podkoniowi i Izabeli Swynarskiej. Grupa z pracowni gospodarstwa domowego pod kierunkiem instruktora, Sylwii Winciorek przygotowała makaron z sosem bolognese.

Tomasz Skoneczny



fot. Elżbieta Godyń

w Warszawie

12 kwietnia dwunastoosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami pracowni gospodarstwa domowego i umiejętności społecznych wybrała się na wycieczkę do Warszawy.

Warsztatowicze spacerowali po ogrodach Zamku Królewskiego, oglądając róże i tulipany oraz różne inne kwiaty i rośliny. Można było podziwiać również piękną panoramę doliny Wisły. Po wypoczynku w Ogrodach Królewskich uczestnicy wycieczki poszli na posiłek do restauracji. Następnie udali się do Łazienek Królewskich, gdzie zwiedzili Pałac na Wyspie, letnią rezydencję króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pałac z królewską galerią obrazów jest jednym z najcenniejszych polskich zabytków.

Na parterze znajdują się: pokój Bachusa, sala balowa, gabinet portretowy, rotunda z posągami panujących, galeria obrazów, kaplica i sala jadalna słynąca z królewskich obiadów czwartkowych.

Na piętrze natomiast można podziwiać dawne apartamenty królewskie. Łazienki Królewskie to zespół pałacowo-parkowy. Król Stanisław August Poniatowski zakupił tę posiadłość w 1764r., przeznaczając ją na swoją letnią rezydencję.

Przebywał w niej od maja do września. Obiekty pałacowo-ogrodowe zrealizowali trzej architekci królewscy: Dominik Merlini, Jan Chrystian Kamsetzer i Jan Chrystian Schuch. Wycieczkowicze zobaczyli także amfiteatr z 1785 r., starą oranżerię i ogród chiński oraz Pałac Myślewicki, w którym mieszkali początkowo dworzanie królewscy, a następnie książę Józef Poniatowski. Jego inicjały znajdują się w kartuszu nad wejściem. W pałacu zachowały się oryginalne polichromie Jana Bogumiła Plerscha, w nich widoki Rzymu i Wenecji. W parku są pomniki, m.in. Henryka Sienkiewicza i Fryderyka Chopina. Przy bramie do Łazienek wycieczkowicze podziwiali cadillaca, którym poruszał się marszałek Józef Piłsudski. Po wyjściu z parku udali się pod bramę Belwederu.

Tomasz Skoneczny

wystawa prac Kamili wymiana bilonu

10 kwietnia w holu CKiS w Skierniewicach odbył się uroczysty wernisaż wystawy prac naszej warsztatowej koleżanki Kamili Nowak.

W czasie wernisażu można było podziwiać 47 haftów gobelinowych wykonanych przez Kamilę. W wernisażu wzięli udział: tata Kamili, jej siostra i siostrzeńcy oraz babcia, a także nauczyciele i uczniowie ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, do którego uczęszczała Kamila, sekretarz Miasta Skierniewice Edyta Cieślak, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie Barbara Jarczevska i zaproszeni goście. Byli także przedstawiciele radia RSC i lokalnej prasy. Kamila i jej tata byli bardzo wzruszeni. Wystawę można było podziwiać w holu CKiS do 30 kwietnia.

Jakub Zmitrowicz

najlepszy stroik

Stroik wielkanocny ze skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej zdobył I nagrodę, w pierwszym Wirtualnym Konkursie na Stroik lub Dekorację Wielkanocną, zorganizowanym przez Dom Pomocy Społecznej w Skierniewicach.

Na konkurs nadesłano fotografie dziewięciu stroików i dekoracji z domów pomocy społecznej w: Borówku, Brzezinach, Dąbrowie, Lisowicach, Skierniewicach, Wiśniowej Górze i Żyrardowie oraz z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach. W dniach od 28 marca do 7 kwietnia, na Facebooku skierniewickiego DPS można było oddawać lajki na najpiękniejszy stroik. Pierwsze miejsce zdobył stroik ze skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej, na który oddano 189 głosów. Drugie miejsce zajęła dekoracja z Domu Pomocy Społecznej w Dąbrowie ze 176 lajkami, a trzecie stroik z Domu Pomocy Społecznej Wiśniowej Górze ze 119 głosami. Warsztatowy stroik został wykonany przez Daniela Bryłę, pod kierunkiem instruktora pracowni technicznej Małgorzaty Grotkowskiej.

10 kwietnia w Domu Pomocy Społecznej w Skierniewicach odbyło się uroczyste podsumowanie konkursu. Brała w nim udział trzyosobowa delegacja ze skierniewickiego WTZ. Przybyłych gości przywitała pensjonariuszka Domu Pomocy Społecznej Helena Rubinek, a następnie wystąpiła piosenkarka Emilia Galas. Pacówkom, które brały udział w konkursie nagrody, upominki i dyplomy wręczali dyrektor DPS Małgorzata Greta i wicedyrektor Sylwester Kardialik. Po części oficjalnej był poczęstunek i zabawa taneczna.

Tomasz Skoneczny

21 marca ośmioosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami pracowni komputerowej i szkoły życia z elementami plastyki wybrała się do Warszawy.

Do stolicy wycieczkowicze pojechali pociągiem, a następnie poruszali się po niej tramwajem i metrem. Celem wyprawy była wymiana bilonu w samoobsługowej maszynie w oddziale okręgowym Narodowego Banku Polskiego. Nasi uczestnicy uczyli się obsługi automatu, który po wrzuceniu monet, przeliczał je i wypłacał ich równowartość w banknotach. Po wymianie pieniędzy udali się na obiad do restauracji Stołówka u Chłopaków – Karolkowa. Każdy mógł zamówić wybrane przez siebie dania z menu. Po posiłku wycieczkowicze pojechali metrem do stacji Stadion Narodowy. Dla niektórych była to pierwsza możliwość przejażdżki metrem. Uczestnicy wycieczki zrobili zdjęcia przy Stadionie Narodowym. Kolejnym punktem programu wycieczki było zwiedzanie Melt Museum, w którym znajduje się interaktywna wystawa Artificial Dreams – gdzie rzeczywistość łączy się ze światem wirtualnym. Po niezwykłych dodoznaniach w muzeum warsztatowicze wrócili pociągiem do Skierniewic.

Tomasz Skoneczny

śniadanie wielkanocne

20 marca w Warsztacie Terapii Zajęciowej odbyło się uroczyste śniadanie wielkanocne.

Wielkanocne potrawy tradycyjnie przygotowano w pracowni gospodarstwa domowego. Przybyli do nas zaproszeni goście: prezydent Skierniewic Krzysztof Jażdżyk, doradca prezydenta Barbara Widulińska, sekretarz miasta Edyta Cieślak, zastępca przewodniczącego Rady Miasta Dariusz Chęcielewski, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie Barbara Jarczevska, z pracownikami MOPR Anną Płucienniczak i Agnieszką Boguś, przewodnicząca Miejskiego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności Albina Walczak oraz przewodnicząca zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” Bogumiła Krakowiak i sekretarz Ewa Magdziarz. Pan prezydent i zaproszeni goście złożyli nam życzenia świąteczne i obdarowali nas słodyczkami. Wręczyliśmy im wykonane podczas terapii zajęciowej ozdoby wielkanocne. Śniadanie wielkanocne przebiegło w ciepłej, rodzinnej atmosferze.

Krzysztof Skowroński, red.



foto. Małgorzata Grotkowska

Sportowcy dla SOSW

19 marca w hali OSiR-u w Skierniewicach odbyła się IV edycja treningu dla sportowców z niepełnoprównościami „Sportowcy dla SOSW”.

Impreza sportowa została zorganizowana z okazji Światowego Dnia Osób z Zespołem Downa i Dnia Świadomości Autyzmu. Organizatorami byli Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Skierniewicach i Stowarzyszenie „Razem dla Skierniewic”, a współorganizatorami: Zespół Wczesnego Wspomagania Rozwoju w SOSW w Skierniewicach, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Skierniewicach, Academia Gorila Skierniewice, MKS Skier-Vis Skierniewice, Akademia Sztuk Walki TIGER, MKS Ósemka Skierniewice, Zumba Justyna Sękalska i CrossFit Skierniewice. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął prezydent Skierniewic Krzysztof Jażdżyk.

Zawodnicy ze: Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skierniewicach, Stowarzyszenia Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnoprawnych „Wspólna Troska”, Zakładu Aktywności Zawodowej w Balcerowie i skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej mogli spróbować swoich sił w rzucaniu piłką do kosza, karate, tańcu zumba, pokonywaniu toru przeszkód, gimnastyce, boksie. Była też możliwość zagrania w siatkówkę, koszykówkę lub w boule. Skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej reprezentowała osiemnastoosobowa grupa uczestników, z instruktorem gimnastyki leczniczej oraz instruktorami terapii zajęciowej z pracowni przygotowania zawodowego i technicznej. Każdy zawodnik biorący udział w imprezie otrzymał medal.

Tomasz Skoneczny

kiermasz

17 marca w atrium Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach został zorganizowany kiermasz wielkanocny, na którym swoje stoisko miał skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej.

Podczas kiermaszu instruktorzy terapii zajęciowej z pracowni: gospodarstwa domowego, komputerowej, plastycznej i przygotowania zawodowego sprzedawali prace wykonane przez uczestników WTZ. Na naszym stoisku można było zakupić stroiki i ozdoby świąteczne m.in.: ceramiczne baranki i pisanki, kwiatki, kurki, zajączki oraz baranki z masy solnej lub drewna, kurczaczki z filcu, malowane styropianowe jajka, a także jajka haftowane, drewniane domki, szkatułki, ikony, ceramikę, monotypie. Kwota ze sprzedaży wyrobów uczestników warsztatu zasilila fundusz na rehabilitację społeczną.

Tomasz Skoneczny



foto. Piotr Czuba

Stella Furniture

14 marca dziesięcioosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorem pracowni przygotowania zawodowego odwiedziła zakład produkcyjny Stella Furniture.

Celem wizyty było poznanie profilu działalności produkcyjnej firmy, w ramach aktywizacji zawodowej uczestników WTZ. Jeden z pracowników oprowadził warsztatowiczów po poszczególnych działach produkcji oraz zapoznał ich z działalnością zakładu. Było to dla uczestników warsztatu ciekawe doświadczenie, które będą miło wspominać.

Tomasz Skoneczny

h

u

m

BOGUSŁAW
PUZIO

r

O

Adwokat pyta swojego klienta: – Dlaczego chce się pan rozwieść? – Bo moja żona cały czas szwenda się po knajpach! – Pije? – Nie, łązi za mną!

– Kochanie, czy jak mnie prosiłeś o rękę to klękałeś czy nie, bo ja już nie pamiętam.
– Ja też chcę o tym zapomnieć.

Dwóch policjantów idzie z aresztowanymi do lekarza. Lekarz pyta pierwszego aresztowanego:
– Jak się pan nazywa?
– Wiesław Maj.
– A pan? – zwraca się do drugiego.
– Zygmunt Maj.
– A wy kto? – lekarz pyta policjantów.
– Policjanci z Majami.

Kolega mówi do kolegi:
– Stary rąbnęli mi brykę.
– Byłeś na policji?
– Tak! Powiedzieli, że to nie oni!

Policjant na komisariacie sporządza protokół. Pyta kolegi:

– Jak się pisze „róże”?
– To akurat wiem, bo moja żona ma na imię Róża. U zamknięte i Z z kropką – odpowiada kumpel.
– Ok. Dzięki. – mówi radośnie policjant i pisze dalej: „Podejrzany wszedł na balkon po róże spustowej”.

– Stefan, mam tego dosyć! Ciągłe chodzisz pijany. Chcę rozwodu!
– O Boże, to ja się ożeniłem?

– Panie doktorze, czy taka operacja jest bezpieczna?
– Tak. Udaje się tylko jedna na pięć, ale niech się pani nie boi, czterej pani poprzednicy są już w grobie.

Rozmawiają dwie rozwódki:
– Z kim teraz sypiasz?
– Z pilotem.
– LOT-u?
– Nie. TV.

Granice mojego
języka są granicami
mojego świata.

Ludwig Wittgenstein